

Dyskusja o euro ważna dla Polski

Byłoby źle, gdyby dyskusję o euro zdominowały uprzedzenia polityczne i doszło do podziału: zwolennicy władzy jako przeciwnicy euro kontra jej przeciwnicy jako propagatorzy wspólnej waluty.

Marian Gorynia

List otwarty do prezesa Rady Ministrów opublikowany w „Rzeczpospolitej” 2 stycznia 2018 r. wzbudził różne reakcje i komentarze. Literalnie list jest apelem do premiera RP Mateusza Morawieckiego o wznowienie przygotowań do wejścia Polski do strefy euro. Warto jednak rozważyć kilka aspektów apelu, które nie przez wszystkich są dostrzegane.

Dobry adresat i dobry moment

Uważam, że zarówno adresat listu otwartego, jak i moment jego opublikowania zostały dobrze dobrane. Premier Morawiecki de facto rozpoczyna misję i przypomnienie w takiej formie o ważnej kwestii (przygotowań przyjęcia euro - red.) jest jak najbardziej na miejscu. Z jednej strony premiera można traktować jako adresata listu w sensie dosłownym (to rząd odpowiada za te sprawy), z drugiej otwarta formuła listu oznacza, że chodzi o zwrócenie nań uwagi całej klasy politycznej, a nawet całego społeczeństwa. List adresowany jest w sensie symbolicznym do nas wszystkich, wszystkich Polaków.

W kontekście różnych komentarzy, jakie pojawiły się w mediach w związku z publikacją listu, warto podkreślić, że kwestia adresata listu wiąże się z uwarunkowaniami, w jakich działa premier. Wydaje się, że środowisko naukowe (większość sygnatariuszy listu) winno dążyć do racjonalizacji dyskusji, zamiast eksponowania wątków emocjonalnych, uprzedzeń czy przesądów.

Oczywiste jest, że premier o przyjęciu bądź nie wspólnej waluty nie decyduje sam i musi uwzględniać poglądy swojego zaplecza politycznego. Zachęcałbym jednak osoby zabierające głos w tej sprawie do zachowania większej powściągliwości zamiast licytowania się w epitetach podgrzewających atmosferę. Dajmy premierowi szansę odniesienia się do apelu zawartego w liście otwartym, wykażmy się minimum empatii i cierpliwości.

W tej sprawie można rozważać różne scenariusze i nie sądzę, by wszystko było już z góry przesądzone. Mieszanka ekonomii i polityki bywa wszak mało przewidywalna, a wręcz nieprzewidywalna.

Potrzeba rzeczowej dyskusji

Umiarkowany i rzeczowy ton listu zachęca do poważnej refleksji nad jedną z najważniejszych dla Polski spraw. Nieobecność tematu przygotowań do przyjęcia euro w debacie publicznej byłaby zaniechaniem i błędem. List można traktować jako dobry początek i zachętę do dalszej dyskusji z udziałem tych wszystkich, którym leży na sercu przyszłe miejsce Polski w społeczności międzynarodowej. Dobrze więc, że ekonomiści dyskusję rozpoczęli. Teraz czas na kontynuację - niech włączą się do niej politolodzy, socjolodzy, prawnicy, politycy i inne elity...

Za wszelką cenę należy dążyć do tego, by debata na temat euro miała charakter merytoryczny, rzeczowy, możliwie racjonalny i zrozumiały dla opinii publicznej. Byłoby źle, gdyby dyskusję zdominowały uprzedzenia polityczne i doszło do pojawienia się i utrwalenia podziału: zwolennicy obecnej władzy jako przeciwnicy euro kontra przeciwnicy obecnego obozu rządzącego jako propagatorzy euro.

Niestety, można się obawiać, że tak właśnie się stanie. Dlatego ważne jest prowadzenie rzeczowej wymiany poglądów, eliminowanie uprzedzeń i uproszczeń. Potrzebny jest wysiłek intelektualny mający zaprocentować budowę dobrej przyszłości dla Polski.

Należy przy tym podkreślić, że wyniki dyskusji toczony wokół euro nie powinny być dzisiaj uważane za przesądzone. Apel ekonomistów nie dotyczy bowiem bezwarunkowego wprowadzenia w Polsce euro, ale odnosi się do wznowienia przygotowań do wejścia naszego kraju do strefy wspólnej waluty.

Oczywiste jest, że wybory dotyczące przynależności do międzynarodowych ugrupowań integracyjnych w każdym kraju zawsze mają charakter polityczny. Tak jest i w Polsce. Chodzi jednak o to, by debata na temat euro nie rządziła się regułami odbiegającymi zbyt od tego, co określane jest jako możliwie jak najbardziej racjonalny wybór.

Szerszy kontekst

W dyskusji wywołanej apelem ekonomistów niektórzy zabierający głos podkreślają, że sprawa euro ma szerszy kontekst i tak naprawdę to on jest ważny (Grzegorz W. Kołodko, "Rzeczpospolita" z 5-7 stycznia 2017 r., Paweł Wojciechowski, "Rzeczpospolita" z 8 stycznia 2017 r.). Podzielam to zdanie. Przypuszczam, że w podobny sposób patrzą na to przynajmniej niektórzy sygnatariusze listu. Dlaczego ważniejszy jest ten szerszy kontekst?

Jako ekonomista chciałbym zwrócić uwagę na najważniejsze wyzwania i tendencje opisujące sytuację gospodarczą Polski po 1990 r. Zdaję sobie jednak sprawę z faktu, że miejsce naszego kraju w otoczeniu międzynarodowym jest zagadnieniem niezwykle złożonym, wieloaspektowym, wielowymiarowym, interdyscyplinarnym, trudnym do zbadania i w konsekwencji do wyjaśnienia i interpretacji. Nie daje się ono sprowadzić wyłącznie do kwestii gospodarczych.

Bez wątpienia dużą, a czasami nawet decydującą rolę odgrywają tutaj także aspekty polityczne/politologiczne, społeczne/socjologiczne, psychologiczne, prawne itd. W rozpatrywanym okresie bez wątpienia najważniejszym wyzwaniem było zapoczątkowanie i przeprowadzenie procesu transformacji społeczno-gospodarczej, której nie można redukować wyłącznie do przemian rynkowych i powrotu do gospodarki rynkowej.

Rozpoczęcie procesu transformacji spowodowało, że stało się możliwe szersze ujawnienie się i wzmocnienie oddziaływania takich procesów, jak internacjonalizacja i globalizacja, a następnie integracja.

Czynnik transformacyjny tylko pozornie może być odbierany jako czynnik o charakterze wewnętrznym. Wymiar międzynarodowy transformacji polegał przede wszystkim na tym, że przebudowa systemu polityczno-społeczno-gospodarczego zawierała liczne elementy, których konfiguracja przesądzała o możliwości coraz szerszego włączania się Polski do obiegu międzynarodowego, przede wszystkim w wymiarze gospodarczym, ale nie tylko.

Innymi słowy: transformacja była warunkiem koniecznym, ale nie dostatecznym rozwoju współpracy Polski z otoczeniem międzynarodowym.

Wydaje się, że wyzwania przyszłości dla naszej gospodarki będą związane przede wszystkim z procesem globalizacji, choć w pewnym stopniu może się jeszcze utrzymywać decydujące znaczenie integracji z UE. W dalszej przyszłości wysoce prawdopodobny zdaje się wzrost znaczenia globalizacji. Jest to czynnik obiektywny i jemu jako szerszemu kontekstowi euro warto poświęcić w toczącej się dyskusji więcej uwagi.

Jeśli chodzi natomiast o transformację, to po prawie 30 latach bezpośrednie znaczenie tego czynnika jest stosunkowo niewielkie i będzie maleć. Niemniej jednak należy mieć świadomość, że w minionym okresie zmiany transformacyjne doprowadziły do zbudowania ram instytucjonalnych systemu polityczno-społeczno-gospodarczego Polski, które z jednej strony będą stanowić swoiste ograniczenie możliwości rozwiązań wchodzących w rachubę w przyszłości, a z drugiej strony niechybnie będą podlegać ewolucji. W tym pośrednim słowa znaczeniu transformacja jeszcze długo będzie oddziaływać na naszą przyszłość.

Scenariusze dla Polski w obliczu globalizacji

Uwagi zamieszczone wyżej prowadzą do pytań dotyczących przyszłości, która z definicji cechuje się wysokim stopniem niepewności. W takiej sytuacji często rekomenduje się sięganie po różne scenariusze. Jak więc będzie wyglądała sytuacja Polski ze względu na dwa główne wyzwania stojące przed naszym krajem: integrację i globalizację. Wydaje się, że w ciągu 5-10 lat priorytetowe znaczenie tych wyzwań się utrzyma, choć nie można wykluczyć sytuacji zakończenia członkostwa Polski w UE.

Proponuję, by obie te zmienne mogły przyjmować tylko dwie wartości:

- integracja - kontynuacja członkostwa w Unii kontra zakończenie członkostwa w UE, czyli tzw. polexit,
- globalizacja - kontynuacja trendu globalizacji kontra deglobalizacja.

Warto podkreślić, że natura obu wyzwań jest całkowicie odmienna, jeśli chodzi o możliwość wywierania na nie wpływu przez Polskę.

Procesy globalizacji mają charakter obiektywny, a możliwości oddziaływania na nie przez nasz kraj są minimalne i dlatego można je w tym miejscu pominąć w dalszych rozważaniach.

Z kolei przynależność naszego kraju do UE zależy w znacznym stopniu od Polski i sprowadza się do chęci kontynuacji członkostwa oraz przestrzegania reguł obowiązujących kraje wchodzące w skład tego ugrupowania. Możliwe są następujące sytuacje:

Scenariusz A: Polska w UE, kontynuacja globalizacji

Zakładamy, że Polska będzie mogła partycypować w efektach wynikających zarówno z integracji, jak i globalizacji. Podstawowe cechy tego scenariusza są następujące:

- Dotychczasowy trend globalizacji co do zasady utrzyma się, możliwe są pewne modyfikacje dotyczące jego tempa oraz korekty zakresu geograficznego i powszechności partycypacji, a także zmiany w dystrybucji efektów. Wydaje się, że taki rozwój wypadków stanowiłby szansę dla świata, zwłaszcza jego mniej rozwiniętej części. Wydobyć się z zacofania gospodarczego będzie w przeciwnym razie niemożliwe albo zdecydowanie wolniejsze.
- Obecność Polski w UE ma sens i daje szansę na pełniejsze odniesienie korzyści z przynależności do rdzenia tej organizacji, a w szczególności do strefy euro.

Do rozważenia w scenariuszu A są dwa podscenariusze. Jeden - z przynależnością do strefy euro wraz z wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi, tzn. potencjalnymi korzyściami i problemami. Drugi bez członkostwa w strefie euro z wszelkimi tego następstwami. Należy jednak zaznaczyć, że zgodnie z obowiązującymi i przyjętymi przez Polskę warunkami członkostwa w UE drugi podscenariusz może mieć tylko charakter przejściowy.

Scenariusz B: Polska w Unii, na świecie deglobalizacja

Zakładamy, że w przypadku tego scenariusza Polska będzie mogła skorzystać tylko z efektów integracji w ramach UE, a korzyści szerszego uczestnictwa we współpracy z innymi krajami przestaną być dostępne. Możliwe cechy scenariusza B obejmują następujące okoliczności:

- Tendencje deglobalizacyjne mogą oznaczać jednocześnie tendencje dezintegracyjne. Rozwój tendencji protekcyjnych w skali świata może skłonić przynajmniej niektóre kraje członkowskie UE do większego sceptycyzmu w kwestiach integracji oraz do rozwoju podejścia przesyczonego nacjonalizmem. Możliwe jest także odmienne w stosunku do opisanego nastawienie krajów UE zmierzające do rekompensaty strat wynikających z deglobalizacji pogłębianiem integracji.
- Tendencje deglobalizacyjne, jeśli wystąpią, będą miały prawdopodobnie charakter przejściowy i w tym sensie kontynuacja obecności Polski w UE jest racjonalna. Po ustąpieniu tendencji deglobalizacyjnych łatwiej będzie dołączyć do głównego nurtu globalizacji, będąc członkiem UE, aniżeli będąc poza Unią.

Scenariusz C: polexit, ciąg dalszy globalizacji na świecie

Zakładamy, że wówczas Polska nie będzie mogła skorzystać z efektów integracji, a jednocześnie wyjście z UE zmniejszy możliwości absorpcji efektów globalizacji. Scenariusz ten można opisać w następujący sposób:

- Dobrowolna utrata efektów integracji.
- Utrata korzyści z obecności w Unii w warunkach globalizacji. UE wszak negocjuje i zawiera umowy o wolnym handlu i swobodzie inwestycji (oraz inne elementy stanowiące fundament międzynarodowej współpracy gospodarczej). Polska, wyszedłszy z Unii, przestaje korzystać z warunków oferowanych przez te umowy. W efekcie stopa wzrostu gospodarczego jest niższa niż przy kontynuacji uczestnictwa w Unii.
- Te kraje, które nie zrezygnują z integracji i udziału w korzyściach z niej płynących, przegonią Polskę pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym.

Scenariusz D: w unii polexit, na świecie deglobalizacja

Zakładamy, że Polska będzie pozbawiona zarówno efektów integracji, jak i globalizacji. Można wyróżnić następujące cechy tego scenariusza:

- Dobrowolna rezygnacja z efektów integracji oraz przymusowa rezygnacja z efektów globalizacji.
- Jednoczesna utrata efektów integracji (dobrowolna) oraz globalizacji (obiektywna).

- Zgodnie z przyjętym tutaj podejściem nie jest naszym celem dokonanie wyboru jednego preferowanego scenariusza spośród czterech zarysowanych. Chodzi raczej o identyfikację uwarunkowań następstw (korzyści i nie) związanych z poszczególnymi wariantami rozwoju wypadków w przyszłości.

Wydaje się, że prowadzona dyskusja wymaga kontynuacji, gdyż wyłącznie w ten sposób mogą zostać wypracowane rozwiązania długookresowo korzystne dla Polski. Ważne jest także pewne uporządkowanie dyskusji, pokazujące ważność poszczególnych wątków oraz pojawiających się argumentów.

Autor jest profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Jest też jednym z sygnatariuszy listu do premiera w sprawie wznowienia przygotowań do przyjęcia euro przez Polskę.

Premierze, czas na euro

2 stycznia opublikowaliśmy apel do premiera o wznowienie przygotowań do przyjęcia euro w Polsce. Apel podpisali: redakcja "Rzeczpospolitej", Marek Belka, Henryka Bochniarz, Andrzej S. Bratkowski, Jan Czekaj, Dariusz Filar, Marek Goliszewski, Stanisław Gomułka, Marian Gorynia, Marek Góra, Mirosław Gronicki, Jerzy Hausner, Janusz Jankowiak, Łukasz Kozłowski, Andrzej K. Koźmiński, Andrzej Malinowski, Adam Noga, Witold M. Orłowski, Wiesława Przybylska-Kapuścińska, Wiesław Rozłucki, Małgorzata Starczewska-Krzysztosek, Jerzy Wilkin, Andrzej Wojtyna.